

WIERZĘ BOGU, ufam człowiekowi

rozmowy z o. Janem Andrzejem
Kłoczowskim OP

WIERZĘ BOGU,
ufam człowiekowi

WIERZĘ BOGU, ufam człowiekowi

rozmowy z o. Janem Andrzejem
Kłoczowskim OP

© Copyright by Jan Andrzej Kłoczowski, 2015
© Copyright for this edition by Wydawnictwo W drodze, 2015

Redaktor
Joanna Barcik

Redaktor techniczny
Stanisław Tuchółka / panbook.pl

Projekt okładki i stron tytułowych
Joanna Dąbrowska

Fotografia na okładce
Adam Walanus

ISBN 978-83-7033-999-9

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów W drodze sp. z o.o.

Wydanie I, 2015

ul. Kościuszki 99, 61-716 Poznań

tel. 61 852 39 62, faks 61 850 17 82

sprzedaz@wdrodze.pl www.wdrodze.pl

Druk i oprawa

Drukarnia EDICA, Poznań

Wydrukowano na papierze Munken Print White v 15 80 g.

Tezy o. Jana Andrzeja Kłoczowskiego OP

Włącz myślenie! To tytuł jednego z wywiadów i tak mogłoby brzmieć motto niniejszej książki, obejmującej rozmowy przeprowadzone z o. Janem Andrzejem Kłoczowskim OP od roku 2000 do dziś. Włącz myślenie do wiary, wzywa autor, ale i wiara musi być właściwa. O tym, jak powinna wyglądać wiara, jak o niej myśleć i według niej sensownie żyć, mówi o. Kłoczowski z perspektywy duszpasterza, wykładowcy filozofii religii i filozofii Boga oraz – to ciekawa rzecz do wyśledzenia – człowieka prywatnie wierzącego.

Jaka jest ta wiara? Nie wystarczy być człowiekiem religijnym, twierdzi autor, aby być uznanym za wierzącego. Religia to naturalna odpowiedź na potrzebę bezpieczeństwa i sensu życia w obliczu przemijania, obojętności wszechświata i zranień w relacjach z bliźnimi. Tak pojęta religia jest częścią ludzkich poszukiwań, wymiarem naszego bycia w świecie. Tymczasem wiara to odpowiedź udzielona Bogu – bo to Bóg przede wszystkim szuka człowieka – to przyjęcie Ewangelii, rozgrywanie życia przed Bogiem. Wiara jest zaufaniem, zawierzeniem Bogu. Zaufaniem, którym obdarzamy

Jezusa. Koncepcja ta zrazu brzmi nieco fideistycznie, ale to mylne wrażenie. Ojciec Kłoczowski przypomina, że ten Jezus, który „jest mym przyjacielem”, jest jednocześnie Słowem Przedwiecznym, Mądrością stwarzającą świat, że przysługują mu wszystkie opisane w klasycznej metafizyce boskie atrybuty.

A jakie jest myślenie o wierze o. Kłoczowskiego? Jest klasyczne i nowoczesne. Klasyczne, ponieważ odwołujące się do myśli św. Tomasza, ale nie w sposób automatyczny, bo tak przystoi dominikaninowi, lecz pogłębiony. Szczególnie wyraźnie widać to na przykładzie odróżnienia sumienia jako aktu rozumu praktycznego od Freudowskiego superego, czyli zinterioryzowanej normy. Myślenie klasyczne, ponieważ przewodnikami na drodze życia są Abraham, Mojżesz i Hiob. Ponieważ mowa jest o sakramentach i ich znaczeniu dla człowieka wierzącego.

Nowoczesne, gdyż współczesne problemy poruszane są w perspektywie współczesnej filozofii, teologii oraz idei *Vaticanum II*. Wprawdzie sobór zakończył się pięćdziesiąt lat temu, ale problem jego recepcji, spór o reformę liturgii i idee takie, jak wolność religijna, pojawiają się w ostatnich latach z nową siłą. Jak najbardziej współczesne są także pytania o miejsce wątplenia w wierze, szczególnie w przypadku ludzi młodych, o to, kiedy wątplenie niszczy wiarę, a kiedy wręcz ją wspiera i dynamizuje, jak się spowiadać i nie popaść w skrupulanctwo, czym jest Boże miłosierdzie, a czym śmierć.

Warto również przyjrzeć się stronicom poświęconym tematowi traktowanemu przez niektórych zbyt

poważnie, a przez innych ironicznie, mianowicie problemowi Kościoła otwartego i Kościoła zamkniętego. A na koniec ciekawostka: jak o. Kłoczowski postrzega młodych dominikanów? Nie powiem, odpowiedzi niech czytelnik szuka samodzielnie w książce.

Połączenie erudycji filozoficznej i teologicznej z doświadczeniem duszpasterskim, wybitnym umysłem i świetnym poczuciem humoru sprawiają, że książkę czyta się jednym tchem i z przyjemnością. Profesor Kłoczowski to przykład człowieka wierzącego, który nie boi się konfrontować swojej wiary ze światem nowoczesnym, a nawet ma w tym świecie wielu kolegów, by nie powiedzieć sprzymierzeńców. Myśli są jasno wyrażone, zjawiska celnie ujęte, tezy oryginalne.

A propos oryginalnych tez... Możemy zaobserwować u o. Kłoczowskiego dużą zdolność do mądrościowych aforyzmów, skłaniających do przemyślenia. Przytaczam kilka z nich. Proszę to potraktować jako rodzaj gry intelektualnej. Kto znajdzie cytaty w tekście, może sobie pogratulować, że czytał ze zrozumieniem. Do dzieła, czytelniku!

Tezy:

1. Przeciwnieństwem *sacrum* nie jest *profanum*, ale banał. Sekularyzacja prowadzi do banalizacji życia.
2. Samotność jest koniecznym warunkiem urzeczywistnienia się pełnego i dojrzałego człowieczeństwa, to głównie dzięki niej odkrywamy naszą indywidualność i niepowtarzalność.

3. Nuda to spotkanie oko w oko z własną pustką.
4. Podstawowym rysem naszego dojrzewania w wierze powinno być kształcenie odwagi. Przyjmowanie życia takiego, jakim jest ono realnie, aby w tym życiu dawać świadectwo.
5. Gdyby znalazł się w niebie człowiek, który nigdy nie kochał, to nie wiedziałby, gdzie jest.
6. Miłosierdzie to nie jakiś abstrakcyjny atrybut boskiej Istoty, lecz sposób obecności Boga w świecie, w którym zło bardzo realnie objawia swoją obecność.
7. W relacji z Bogiem przychodzi taki moment, kiedy nasza wiara musi otrzeć się o coś z szaleństwa.
8. Jezus jest wciąż nieznaną postacią chrześcijaństwa.
9. Wątpienie nie ma charakteru jakiegoś problemu intelektualnego, ale ma charakter egzystencjalny: Czy dobrze zawierzyłem? Komu powierzam moją nadzieję? Od kogo czerpię męstwo bycia?

Grzegorz Chrzanowski OP

ŻYĆ NADZIEJĄ

Odwaga dobrego życia

O nadziei rozmawia Dominik Jarczewski OP

Jako chrześcijanie mówimy o nadziei – na co?

Bardzo podoba mi się rozróżnienie na „mieć nadzieję, że...” i „mieć (po prostu) nadzieję”.

W pierwszym wypadku chodzi o postawę spodziewania się. Mam nadzieję, że wydarzy się w przyszłości coś, na co czekam. Liczę, że tak się stanie. I ta przyszłość w jakiś sposób określa moje dziś. Podejmuję wysiłek, studiuję, bo mam nadzieję, że zdam egzamin. Przyjmuję leki, słucham poleceń lekarzy, planuję przyszłość, bo mam nadzieję, że wyzdrowieję. Takie potoczne rozumienie nadziei, jako spodziewania się czegoś, trzeba odróżnić od nadziei w sensie głębszym.

Czyli jakim?

Mistrz Eckhart, podążając za myślą Platona, odróżniał duszę (*psyche*) i ducha (*pneuma*). Spodziewamy się na poziomie naszej psychiki, nadzieja to sprawa ducha.

To znaczy, że mogę się niczego już nie spodziewać, ale zachować nadzieję?

Tak, ponieważ nadzieja wykracza poza horyzont konkretnych celów, a odsyła w głąb.

Do Boga?

To jest pytanie, czy chodzi jedynie o wymiar religijny, czy też można mówić o jakiejś świeckiej nadziei, niekarmiącej się oczekiwaniem sukcesu. Przychodzi mi na myśl cały szereg myślicieli, jak choćby Joseph Conrad, który stawiał bardzo heroiczne wymagania wierności wartościom, nawet wtedy, gdy prowadzi to do klęski. Coś takiego było też obecne w doświadczeniu pokolenia okupacji. Ludzi, którzy, jak pisał Jan Józef Szczepański, stanęli przed nieznanym trybunałem i złożyli świadectwo wyższym wartościom, nawet za cenę życia. Żeby ocalić tę wyższą wartość, zachować honor.

Hemingway pisał, że człowieka można zniszczyć, ale nie pokonać.

Tego zdania na pewno nie można rozumieć jako opisu stanu faktycznego. Wielu ludzi można zniszczyć, złamać i pokonać. Natomiast widzę tu pewien postulat: Żyj tak, aby nikt cię nie pokonał.

Księga Proroka Habakuka kończy się przepiękną modlitwą: wprowadź drzewo figowe nie rozwija pąków, winnice nie wydają plonów, pola nie dają żywności, a owce i woły znikają z zagrody, ale „ja mimo to w Panu będę się radować, weselić się będę w Bogu, moim Zbawicielu”. Nadzieja to takie bycie na przekór rzeczywistości? Im gorzej, tym lepiej?

Nadzieja jest tym, co pozwala człowiekowi przejść przez doświadczenie graniczne. Na początku trochę może zbyt lekceważąco potraktowałem to „spodziewanie się”. Myślę jednak, że trzeba też z szacunkiem odnosić się do naszych małych, powszednich nadziei. W końcu to one określają naszą codzienność. Natomiast gdy mówimy o nadziei, to zastrzegłbym to słowo dla doświadczeń granicznych.

*Benedykt XVI w encyklice **Spe salvi** pisał, że nadzieja chrześcijańska opiera się na tym, na Kogo czekamy. Może kryzys nadziei wiąże się z tym, że my nie wiemy, na kogo czekamy?*

Ja bym do tego dodał jeszcze słowa Jana Pawła II z 1987 roku skierowane do władz PRL-u. Papież powiedział wówczas, że przyszły los ludzkości leży w ręku tych, którzy potrafią podać następnym pokoleniom motywy życia i nadziei. Wówczas te słowa brzmiały jak zaklęcie rzucone na komunistów. Nie byli w stanie podać tych motywów...

Zdradzili je.

Właśnie, ale te słowa nie straciły na aktualności. Zapytajmy samych siebie, jakie motywy życia i nadziei mamy do przekazania naszym następcom.

Czy nadzieja nie jest takim opium ludu? Życie się nie układa, więc uciekamy w nadzieję.

Jeżeli nadzieja jest ucieczką, to jest to ucieczka do przodu. Narkomani wycofują się, zwijają się i próbują przetrwać. Natomiast nadzieja to przeciwieństwo ucieczki, to odwaga dobrego życia.

Skoro to nie ucieczka, to może samooszukiwanie się. Słyszałem historię rodziny, w której ojciec zginął w Katyniu. Mimo to przez wiele lat traktowano go jak żywego. Wszystko przemawiało za tym, że nie żyje, ale póki był cień szansy, nie mówiono o nim w czasie przeszłym.

To typowy przykład spodziewania się. Czy jednak zawsze będzie to oszukiwanie siebie? Opium ma zagłuszać i tyle. Natomiast takie spodziewanie się wbrew wszystkiemu mogło być dla tych ludzi motywem dobrego życia: Będziemy żyli tak, jakby w każdej chwili ojciec mógł przyjść do nas. Jesteśmy wierni wartościom. Trwamy. Nie zawsze więc chodzi o zamknięcie się w przeszłości i trwanie przy wspomnieniach i fotografiach.

Cały czas rozbraja Ojciec moje pytania rozróżnieniem na nadzieję i spodziewanie się. A jednak w życiu one się mocno przenikają. Przychodzi do mnie małżeństwo, które nie może mieć dzieci. I co? Mam im powiedzieć, że nie mają się ich spodziewać, ale zawsze pozostaje taka „mistyczna” Nadzieja przez duże „N”?

Nie muszą się wcale wyrzekać nadziei przez małe „n”. Natomiast kłamałbym, gdybym schowany za habitem wmawiał im, że jak będą mieli nadzieję, to Pan Bóg da im dziecko.

Może dlatego mamy problemy z nadzieją, że boimy się, by nas nie zawiodła. Wolimy więc nie spodziewać się za dużo od życia.

To kolejna ucieczka. Tak jak uciekamy w pseudo-duchowe pocieszenia, tak uciekamy od przyszłości. Człowiek postawiony wobec jakiegoś problemu powinien sobie odpowiedzieć na pytanie, jak sobie z tym problemem poradzić. Czy, na przykład, jako małżeństwo możemy zdecydować się na adopcję? Czy może podjąć jakiś rodzaj wolontariatu? Zapytać się, jakie z tej sytuacji wynika dla mnie dobro? Jakie dobro Bóg mi zadaje? Nadzieja to poszukiwanie tego dobra, które mnie przerasta, które jest dobrem wyższym.

Motywyem mojego działania nie ma być ból, ale odpowiedź na dobro?

I poszukiwanie tego dobra, które stoi przede mną. Ono może pomóc mi przetrwać to, co trudne. Bez niego ciężko żyć. Znam szereg małżeństw, które ogromnie przeżywają brak potomstwa. Rodzi się ból, frustracja, poszukiwanie winnych. Kto jest winny? Oczywiście Pan Bóg. A co On ma do zaoferowania? Nadzieję, tę najskromniejszą siostrzyczkę z trzech cnót teologicznych. Wiara i miłość są wielkie. Sami definiujemy się jako ludzie wierzący. A ludzie nadziei? Nie. Bo ta nadzieja jest trochę wstydliva...

Dlatego potrzebna jest wiara?

Jeśli rozgrywam moje życie przed Bogiem, to wydarzeń nie traktuję tylko jako splotu przypadków czy wyroków losu, ale jako wyzwanie, które stawia przede mną Bóg, a na które ja jako wolny człowiek mam znaleźć odpowiedź.

A co, jeśli to zadanie mnie przerasta?

Nadzieja nie jest matką głupich, tchórzów, ale jest źródłem prawdziwej odwagi życia, podejmowania wyzwań, które pozwalają wyjść z poczucia bezradności i jakiejś zupełnej klęski, która rodzi depresję.

Kiedy człowiek ma trzydzieści lat, nie może znaleźć pracy, mieszka cały czas u rodziców i jest na ich utrzymaniu, to chyba nie tak trudno o depresję. Co jako chrześcijanin mogę mu powiedzieć? Uwierz w siebie, idź do przodu?

Uwierzyć w siebie w tej sytuacji to pogodzić się ze swoją przegraną. Może więc właśnie nie w siebie trzeba uwierzyć? Dla mnie to typowy przykład naszej polskiej, powszedniej sekularyzacji: wiara polega na tym, żeby pójść czasem do kościołka w niedzielę. A do reszty życia to wiara się już nie odnosi?

Swoją drogą ciekawe jest, że procesowi sekularyzacji towarzyszy epidemia depresji i to ona jest chorobą naszej cywilizacji, a nie rak. Ostatnio jeden z myślicieli ukraińskich pytał: Europo, dlaczego nam nie pomagasz? Jak to dlaczego? Bo chcesz mieć święty spokój i wygodne życie. Przeciwnieństwem *sacrum* nie jest *profanum*, ale banał. Sekularyzacja prowadzi do banalizacji życia. Co tam rozmawiać o nadziei.

Jak odzyskać nadzieję, jeśli ktoś ją utracił?

Tu już bym przeszedł na poziom wiary, odstawiając na chwilę na bok heroiczną nadzieję Szczepańskiego czy Herberta z *Przesłania Pana Cogito*. W sensie duchowym nadzieja jest ściśle związana z wiarą. To życie w horyzoncie nie tyle wartości, ile Boga. Każdy moment mojego życia jest wobec Boga i przed Bogiem. Znakiem takiej nadziei jest Abraham.

„Wbrew nadziei uwierzył nadziei...” (Rz 4,18).

Jest ojcem wiary, ale też ojcem nadziei. Wyszedł, nie wiedząc, dokąd zmierza.

Mówimy, że nadzieja zawieść nie może. A przecież tak się zdarza...

Tylko znowu: o jaki rodzaj nadziei nam chodzi? Przedmiotem chrześcijańskiej nadziei nie są nasze pragnienia, ale Boże obietnice. Mam nadzieję to znaczy: ufam Bożym obietnicom. A one spełniają się w Jezusie Chrystusie. „Albowiem ile tylko obietnic Bożych, w Nim wszystkie są »tak«. Dlatego też przez Niego wypowiada się nasze »amen« Bogu na chwałę” (2 Kor 1,20).

To w tym sensie Paweł pisał, że „w nadziei już jesteśmy zbawieni” (Rz 8,24)?

Mamy pewność, że jest Ten, który na nas czeka, który dał nam życie i wskazał drogę, jaką mamy iść. Natomiast nie wiemy, co nas tutaj spotka. W nadziei jest moment zawierzenia, powierzenia się Bogu i jego wierności. Mam nadzieję, bo polegam nie na sobie, ale właśnie na Nim. Nadzieja nie jest monologiem.

To znaczy?

Mogę sobie wmawiać różne rzeczy, na przykład, że będzie dobrze. I to jest postawa monologiczna. Dialog

pojawia się wtedy, gdy odkrywam kogoś, komu mogę się powierzyć, w kim pokładam nadzieję, komu zawierzam, ufam. W nadziei jestem zbawiony w tym znaczeniu, że Bóg jest ostatecznym powiernikiem mojej nadziei. On jest gwarantem, że moje życie nie jest puste, że ma sens.

A kiedy nadochodzi mnie takie uczucie, że wszystko jest po nic, wszystko się wali?

I tak ostatecznie wszystko się zawali, bo nas pochowają, albo spopiela. Dlatego nasza nadzieja dotyczy przede wszystkim życia wiecznego. A właściwie powinna dotyczyć, bo czy my w ogóle myślimy tak realnie o tym, co Bóg dla nas przygotował po śmierci? Czy to życie wieczne nie jest mrzonką, którą specjalnie nie zwracamy sobie głowy? Trochę jak z kobietą, którą spowiednik pyta, czy modli się za męża, a ona na to: „A po co? Przecież jeszcze żyje”. Na ile to oczekiwanie życia wiecznego realnie kształtuje moją dzisiejszą ocenę konkretnych sytuacji życiowych? Czy przekłada się na życie doczesne?

Człowiek, który ma nadzieję, żyje inaczej?

Tak. To ma bardzo duży wpływ.

Spis treści

Tezy o. Jana Andrzeja Kłoczowskiego OP	5
ŻYĆ NADZIEJĄ	9
Odwaga dobrego życia	11
<i>O nadziei rozmawia Dominik Jarczewski OP</i>	
Oswajanie samotności.	23
<i>O wspólnocie i samotności rozmawia Jarosław Makowski</i>	
On nie patrzy, On współcierpi	36
<i>O cierpieniu rozmawiają Tomasz Mika OP i Grzegorz Dąbkowicz OP</i>	
W ręce Ojca	45
<i>O śmierci rozmawia Anna Sosnowska</i>	
Nie masz miary w miłosierdziu	59
<i>O miłosierdziu Bożym rozmawia Artur Sporniak</i>	

ŹRÓDŁA WIARY.....	67
Opowieść o szalonym Bogu i równie szalonym Abrahamie	69
<i>O Abrahamie rozmawiają Beata Legutko i Sławomir Rusin</i>	
Mojżesz – twarzą w twarz z Bogiem	80
<i>O Mojżeszu rozmawiają Beata Legutko i Marta Wielek</i>	
Czy Pan Jezus był księdzem?	94
<i>O Jezusie i kapłaństwie rozmawia Artur Sporniak</i>	
WIERZĘ, MYŚLĘ, WĄTPIĘ.....	105
Wątpię, więc jestem	107
<i>O wierze i wątpieniu rozmawia Anna Sosnowska</i>	
Wiara w szufladzie	115
<i>O odchodzeniu młodych od religii rozmawia Artur Sporniak</i>	
Włącz myślenie!	125
<i>O sumieniu rozmawiają Beata Legutko i Marta Wielek</i>	
„Grzechów nie mam, sama mieszkam”	136
<i>O tym, jak się spowiadać, rozmawiają Beata Kolek i Anna Dąbrowska</i>	

O KOŚCIELE	153
O starej fontannie i żywej wodzie.	155
<i>O wolności religijnej rozmawiają Urszula Jagiełło i Sławomir Rusin</i>	
Otwarty? Zamknięty? Byle nie rozmyty.	170
<i>O Kościele rozmawiają Sławomir Rusin i Marcin Jakubinek</i>	
Pokolenie J23	183
<i>O polskich dominikanach rozmawia Marcin Żyła</i>	
Mówi Zły: „Niech się mnie boją!”	195
<i>O tzw. „zagrożeniach duchowych” rozmawiają Anna Dąbrowska i Marta Wielek</i>	
Nie czuję żadnej presji	207
<i>O szkole lubelskiej, „Beczce”, ateizmie i umieraniu rozmawiają Karol Kleczka, Krzysztof Mazur i Paweł Rojek</i>	
Nota bibliograficzna	251

Co łączy wiarę z szaleństwem? Czy Jezus jest wciąż nieznaną postacią chrześcijaństwa? Co ma wspólnego profanum z banałem? Do czego potrzebna jest odwaga w wierze?

O. Jan Andrzej Kłoczowski nie daje odpowiedzi łatwych i ostatecznych. Nie moralizuje i nie udziela pouczeń, nawet „duchowych”. Zaprasza rozmówców do gry intelektualnej, polegającej na współ-myśleniu na tematy, które dotyczą nas wszystkich, o ile nie boimy się poddawać naszej wiary racjonalnej krytyce. Warunkiem przystąpienia do tej gry jest zaufanie: Bogu, który daje do myślenia, drugiemu jako partnerowi dialogu i świadkowi, wreszcie sobie samemu, bo nikt mnie nie zastąpi w odnajdywaniu odpowiedzi. Osoby, które nie miały okazji spotkać autora osobiście i wypytać o ważne dla nich sprawy, dostają do ręki książkę z rozmowami podnoszącymi kwestie dotyczące wiary, myślenia o niej, sensownego życia w zgodzie z nią.



JAN ANDRZEJ KŁOCZOWSKI OP

dominikanin, profesor filozofii, znakomity krakowski kaznodzieja, historyk sztuki, autor wielu publikacji i książek, m. in.: *Sztuka owocnego życia* (2004), *Filozofia dialogu* (2005), *Ojciec nasz. Źródło modlitwy* (2009).

Połączenie erudycji filozoficznej i teologicznej z doświadczeniem duszpasterskim i świetnym poczuciem humoru sprawiają, że książkę czyta się jednym tchem i z przyjemnością.

Grzegorz Chrzanowski OP (ze wstępu)

Patronat medialny



dominikanie.pl



cena det. 31,00 zł

ISBN 978-83-7033-999-9



9 788370 339999 >

www.wdrodze.pl